Nr. 271. We Lwowie Sobota dnia 26 Listopada 1881. Rok XIV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 15 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bersteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Spóźnione subwencje.

Po długich rokowaniach, pisaniach, oczekiwaniach etc. etc., nadeszła już wreszcie, jak się dowiadujemy, owa oddawna obiecywana, a przed pół rokiem uchwalona w Radzie państwa subwencja 50.000 złr., przeznaczona na podniesienie chowu bydła w Galicji z powodu zbliżającego się z Nowym rokiem zamknięcia granicy rosyjskiej. Subwencja uchwalona w budżecie na rok 1881 zostaje asygnowaną i przychodzi do Lwowa w połowie listopada tegoż roku, na sześć tygodni przed zamknięciem granicy... Prawdziwie w sam dobry czas!!

Rząd sprzyja krajowi. Rada państwa uchwala subwencje dla Galicji na cele ekonomiczne i gospodarskie. Czegoż chcieć więcej? A chociaż subwencje te są zawsze w jak najoględniejszych, homeopatycznych dawkach wymierzane, gdybyż przynajmniej były spiesznie we właściwej porze asygnowane, przynieść by mogły przecież w dwójnasób więcej pożytku, niżeli, jak to weszło w zwyczaj, asygnowane najczęściej po niewczasie, pomimo owego nieustannie powtarzanego u nas problematycznego przysłowia, że **rząd sprzyja krajowi**.

Zastanówmy się naprzykład chwilkę nad tą wypłaconą **w połowie listopada** tegoroczną subwencją na chów bydła. Subwencja ta jest przeznaczona w przeważnej połowie na utworzenie obór zarodowych bydła czystych ras alpejskich, uznanych z powodu swej wytrwałości, silnej budowy i skromnych wymagań co do paszy i pielęgnowania, za najwłaściwsze dla Galicji. Wiadomo jednak, że pora właściwa zakupna bydła alpejskiego na miejscu w Szwajcarji jest w miesiącu sierpniu, kiedy bydło powraca z górskich pasz do domu, w której to porze można tam dostać najlepszego doborowego bydła po jak najumiarkowańszej cenie. Jest to też pora, w której zjeżdżają się do Szwajcarji za zakupnem bydła kupcy z całego świata, i wywożą ztamtąd wszystko co lepsze bydło przeznaczone na sprzedaż, tak iż pozostają już tylko albo wybiorki, lub przeznaczone na dalszy rozpłód miejscowy najlepsze bydło, którego właściciel albo już wcale nie sprzeda, albo bajońskiemi każe sobie opłacić sumami. Gdybyż ministerstwo wyasygnowało było uchwaloną tegorocznym budżetem na podniesienie chowu bydła w Galicji sumę, o trzy miesiące wcześniej, z początkiem sierpnia br.; o ileż korzystniej dla kraju można było zużytkować te pieniądze. Tu by się było sprawdziło w całem znaczeniu tego słowa: *Bis dat qui cito dat*, albowiem towarzystwo gospodarskie mogłoby było w takim razie zakupić na utworzenie obór zarodowych jak najlepsze bydło, po jak najumiarkowańszej cenie, na miejscu w Szwajcarji, mając dowolny wybór tak co do dobroci bydła, jakoteż i co do ceny. Obecnie minęła już ta pora i chcąc zakupić bydło oryginalne alpejskie na miejscu w Szwajcarji, czekać by potrzeba znów aż do przyszłego sierpnia, co przecież jest niepodobna, gdy i tak już z powodu spóźnionego asygnowania subwencji rzecz się nader spóźniła. Nie pozostaje więc jak zrezygnowawszy z zakupna bydła dla obór zarodowych w samej Szwajcarji, szukać takowego w znaczniejszych, znanych z wychowu bydła ras oryginalnych oborach księcia Schwarzenberga w Czechach, lub w książęcych, arcybiskupich dobrach kromieryzkich na Morawach, w Chropinie, Hochwaldzie, Stajowie i t. d. gdzie wprawdzie dostanie doborowego bydła czystej rasy, ale znacznie drożej za niego zapłacić potrzeba, nie licząc, że i przywóz w zimie niedogodny i znacznie kosztowniejszy. Na wszelki wypadek przy najgorliwszych staraniach towarzystwa gospodarskiego, zważywszy, że zakupno to wymaga przeprowadzenia obszernej korespondencji, wysiania komisji na miejsce, zwiedzenia licznych obór zagranicznych itd., obory zarodowe Galicyjskie, utworzyć się mające z funduszu subwencyjnego, przeznaczonego na rok 1881, nie będą mogły wejść w życie prędzej jak z przyszłą wiosną, jedynie przez spóźnioną wypłatę subwencji, **pomimo, że rząd sprzyja krajowi.**

Jak z subwencją na chów bydła, tak samo dzieje się i z innemi pomniejszemi. Wszystkie one zazwyczaj przychodzą za późno, w ostatniej chwili, jak np. subwencja na urządzenie tegorocznej wystawy Ulaszkowieckiej na dwa dni przed jej otwarciem. Spóźnianie takie, rzekłbym systematyczne, krępuje czynność i umniejsza korzyści przyznanych subwencji, jak to powyżej wykazaliśmy, mówiąc o subwencji na bydło. Gdzie pomoc ma przyjść ze skarbu państwa, powinna przyjść w porę, jeżeli ma odpowiedzieć celowi i być skuteczną.

Języczek u wagi.

Pod tym napisem umieszcza wczorajszy *Tagblatt* pismo następujące, którego treść telegrafowano nam wczoraj:

Panie redaktorze! Jako długoletni bojownik za ideę tolerancji, pozwolisz mi pan jeszcze raz miejsce na kilka słów odpowiedzi, przynajmniej co do ważniejszych zarzutów, które poczyniono mojemu artykułowi: „Am Scheidewege“ (na rozdrożu.)

Jeden bezwątpienia wielce szanowny starszy kolega obrócił rożen i wzywa Polaków, aby sami przyjęli na siebie rolę „języczka u wagi,“ albowiem porozumienie Polaków ze stronnictwem wiernokonstytucyjnem nie jest na przyszłość wykluczone. Polityka jednak liczy się przedewszystkiem z **teraźniejszością**; pytam tedy, czy porozumienie to **teraz już** jest możebne? Oponent odpowiada za mnie **przecząco**, mówiąc, że chwila na to jeszcze nie przyszła, a jeden z największych dzienników stolicy wypowiada uzasadnione, według mego zdania przekonanie, iż lewica nie przyjęłaby myśli porozumienia się z Polakami. Wobec tego więc insynuowana moim ziomkom rola „języczka u wagi“ musi być pozostawiona przyszłości, którą szan. kolega ma na oku, to jest do chwili, kiedy myśl zgodliwości obustronnych interesów wdroży się w zastęp lewicy i w przekonaniach ludności. Do tego czasu Polacy nie mogą pójść przodem, nie mogą tego uczynić jako całość, ani jako frakcja jakaś, albowiem skoro lewica nie chce uwzględniać stronnictwa liczącego prawie 60 głów, to tem mniej uwzględniałaby garstkę secesjonistów.

Jeżeli z innej strony twierdzą, że myśl przezemnie broniona byłaby „demoralizacją parlamentaryzmu“, to ja mam inne wyobrażenie o „moralności,“ a więc także i o parlamentarnej moralności. Nasi wyborcy wymagają od nas i przypuszczają, abyśmy w każdej sprawie kierowali się tylko naszem przekonaniem, opartem na momentach przedmiotowych. Czyż mamy to uważać za dziecinną naiwność? Czyż „moralniejszą“ jest rzeczą, jeżeli człowiek spokojny głosuje za wojną, tolerantny za nietolerancją i wyłącznością, umiarkowany za krokami nieprzejednanemi, i to dla tego, iż przystąpił lub chce przystąpić do partji, która płynie z tym prądem? Gdyby mi czas i miejsce pozwalało, to po bliższem zastanowieniu się możeby się pokazało, że właśnie to działa demoralizująco na parlament i ludność, i dyskredytuje parlamentarne instytucje nie tylko u nas, ale wszędzie.

Powiadają (*Neue fr. Presse*) — niechaj sobie Polacy i Czesi kapitulują, my nawet palcem nie ruszymy, aby odwrócić następstwa tej kapitulacji. — Ale czyż nawet w gronie partji wiernokonstytucyjnej nie zachodzą kapitulacje? Czyż utworzenie „zjednoczonej lewicy“ nie jest wynikiem setnej kapitulacji? Gdzież się podziały wspaniałe programy dawniejsze? Gdzie się podziały zbawcze dla ludu idee? Wszystkie powieszono na haku — albowiem skapitulowano na wszystkie strony. W moim artykule nie zamierzałem też nic innego, jak tylko wskazać drogę, na którejby wprawdzie z wolna i nie bez trudności, lecz po mału przecież można było wyjść z tej nędzy...

Stanowczo nie jest prawdą, że (jak mniema mój kolega rajchsratowy), proponowane przezemnie lewe centrum tylko na to by służyło, aby „przychylnej dla rządu prawicy na wszelki przypadek zapewnić większość“. Wszak w moim artykule dosłownie powiedziałem, że „partja tu wagę głosów swoich według właściwości danych wypadków dorzucałaby wnet na prawą, wnet na lewą szalę, i tym sposobem byłaby regulatorem parlamentarnym, poskramiaczem nieuprawnionych i bezmiernych wymagań, z którejkolwiekby strony one pochodziły“.

Odpychając kotwicę ratunkową, mimo świadomości niebezpieczeństw, i pocieszając się tem, że „się będzie jakiś czas jeszcze znosić cierpienia“, w nadziei obaczenia kiedyś dnia zbawienia — nie jest to niczem innem, jak tylko trzymać się tej smutnej pesymistycznej teorji, przed którą ostrzegałem w moim artykule, teorji, która chce rzecz dobrą wydobywać z nadmiaru złego, i w ostatecznych wynikach prowadzi jeszcze dalej do nihilizmu.

Podziwiam męstwo, jakiego wymaga teorja ta w praktyce, — ale go nie znam. Nigdybym nie śmiał, lekkiem sercem narażać ludność na niebezpieczeństwa i złe skutki, któreby — jak obecnie rzeczy stoją — mogły być odwrócone. Jeżeli mój głos pozostanie bez celu, natenczas **w erze kapitulacji, będę także razem z innymi kapitulował**, i przyznam się także do tradycyjnej moralności, albo będę się musiał uznać za niezdolnego do brania choćby najskromniejszego udziału w życiu publicznem, jak je obecnie pojmuję. Na razie spełniłem tylko obowiązek sumienia. „Dixi et salvavi animam meam...“ Dr. *Ludwik Wolski.*

Zakłady licytacyjne.

Galicyjskie Izby handlowe, jak w ogóle wszystkie austrjackie, otrzymały przed kilku miesiącami od rządu do przejrzenia i zaopiniowania projekt ustawy o urządzeniu domów aukcyjnych.

Domy aukcyjne według projektu rządowego mają na celu zabezpieczyć i ułatwić publiczne interesa aukcyjne przez ich skoncentrowanie w pewnem dla każdego łatwo dostępnem miejscu. Każdy dom aukcyjny ustanowiony zostanie dla pewnego rejonu, obejmującego jedną lub kilka miejscowości. W większych miejscowościach mogą być także urządzone domy aukcyjne dla pewnych w koncesji wyraźnie wskazanych przedmiotów. Każdemu domowi aukcyjnemu służyć będzie prawo wyłączności w ten sposób, że w tym samym rejonie nie może powstać drugi dom aukcyjny i że wszystkie pozasądowe licytacje zastawnych rzeczy tak dobrowolne jak i przymusowe, przeprowadzone być mają w domu aukcyjnym. Osobna ustawa wyda postanowienia, według których także sądowe licytacje zabranych rzeczy przeprowadzone będą w domach aukcyjnych.

W miastach, w których istnieją biura pośredniczące w aukcjach, domy aukcyjne, urządzone w myśl tej ustawy, uzyskać mogą prawo wyłączności dopiero po zgaśnięciu koncesji na te biura. Rozszerzenie tych koncesyj po za granice obecnie wskazane, jest bezwarunkowo wykluczonem. Prawo przeprowadzania licytacji, służące pewnym zakładom lub władzom, na mocy osobnych przepisów, nie zostaje tą ustawą naruszone. Nadto wykluczone są z domów aukcyjnych następujące przedmioty: 1) przedmioty grożące ogniem, jeżeli lokal nie daje zupełnego bezpieczeństwa; 2) papiery handlowe i kredytowe; 3) żywe zwierzęta, których transportowanie do domów aukcyjnych jest niedozwolone ze względu na bezpieczeństwo, sanitarne stosunki, lub inne powody publicznego charakteru. Przymusowemu zarządzeniu licytacji tylko w domach aukcyjnych nie podlegają następujące przedmioty: 1) produkta gospodarstwa rolnego i leśnego w miejscu produkcji, oraz drzewo w lesie, na miejscu ścinania, spławiania lub na składzie; 2) napoje spirytusowe, zostające na składzie; 3) ruchomości w razie przeprowadzenia się, jeżeli w miejscu nie ma domu aukcyjnego; 4) przedmioty, których transport wymaga nadto znacznych kosztów, lub połączony jest z niebezpieczeństwem zepsucia; 5) wierzytelności i licytacyjne wydzierżawianie praw, które zaliczane są do rzeczy ruchomych.

Do prowadzenia domu aukcyjnego potrzebna jest koncesja od władzy. Koncesja udzielana będzie tylko gminom lub stowarzyszeniom na pewien okres czasu, mianowicie gminom najwyżej na lat 40, a stowarzyszeniom najwyżej na lat 25. Gminie służy pierwszeństwo przed stowarzyszeniem, jeżeli w razie zgłoszenia się tego ostatniego o koncesję w pewnym oznaczonym terminie zrobi użytek ze swojego prawa. Koncesja nie wyklucza zmiany jej zakresu lub granic rejonu aukcyjnego przez władzę, jeżeliby się to potrzebnem okazało. W pierwszych dziesięciu latach po nadaniu koncesji zmiana taka nastąpić może tylko w porozumieniu z właścicielem koncesji.

Udzielenie koncesji, oznaczenie rejonu aukcyjnego, zatwierdzenie regulaminu z taryfą opłat, oraz wprowadzenie zmian w zakresie koncesji lub rejonu aukcyjnego należy do politycznej władzy krajowej, która w tej mierze zasięgnie opinji Izby handlowej i gminy, oraz porozumie się z wyższym sądem krajowym i krajową władzą skarbową. Jeżeli nie nastąpiło porozumienie między władzami krajowemi, sprawa zostanie przedłożoną ministerstwu spraw wewnętrznych, które wyda decyzję w porozumieniu z ministerstwami handlu, skarbu i sprawiedliwości, a jeżeli chodzi o sprawy należące do zakresu ministerstwa rolnictwa, także w porozumieniu z tem ministerstwem.

Koncesja może być udzielona pod następującemi warunkami: 1) jeżeli zamierzone założenie domu aukcyjnego odpowiada potrzebie; 2) jeżeli przeciw miejscu i lokalowi na dom aukcyjny przeznaczonemu nie zachodzą żadne przeszkody, wypływające ze względów publicznych; 3) jeżeli złożoną została wymagana kaucja lub w razie ubiegania się gminy odpowiednia deklaracja poręczająca. Nadto zawierać będzie koncesja warunek, że ma być ustanowiony kierownik zakładu, zatwierdzony przez polityczną władzę krajową. Kierownik taki ma być własnowolny, nieposzlakowany i powinien wykazać się dostateczną przez Izbę handlową stwierdzoną znajomością interesów. Nie wolno zakładać domów aukcyjnych w lokalu szynkarskim, w pobliżu świątyń, szkół, publicznych szpitali lub zakładów humanitarnych. Lokal musi być zabezpieczony od ognia i dość przestronny, aby w nim pomieścić można wszystkie przedmioty aukcyjne.

Wysokości kaucji nie oznacza projekt; mówi tylko, że ma ona odpowiadać rozmiarowi interesów i może być przez władzę podwyższoną, jeżeli interesa od chwili żądania koncesji przybrały szersze rozmiary. Wolno także prosić o zniżenie kaucji, jeżeli interesa zmniejszyły się, lub jeżeli nie rozwinęły się wcale w taki sposób, jak w chwili nadania koncesji przypuszczano.

Koncesja może być przed upływem czasu, na który udzieloną została, zawieszona lub zupełnie cofnięta w następujących wypadkach: 1) jeżeli bezskutecznemi się okazały kilkakrotnie wymierzone kary za przekroczenie koncesji, przepisów licytacyjnych, regulaminu lub taryfy opłat; 2) jeżeli kierownik nie odpowiada wymaganiom prawnym, a wezwaniu do przedstawienia innego odpowiedniego kierownika nie stało się zadość w oznaczonym terminie, lub jeżeli zaniechano czynności nie pod wpływem konieczności wypadkowej.

Właściciel koncesji obowiązany jest przestrzegać przepisów o zezwoleniu na licytację, o jej przeprowadzeniu, o wyłączeniu pewnych przedmiotów i o obowiązkowych opłatach. Nie wolno mu odmówić przyjęcia do aukcji przedmiotów, które według przepisów dopuszczone są do licytacyjnej sprzedaży, a według ustawy tylko w domach aukcyjnych na licytację wystawione być powinny.

Opinia Brodzkiej i Krakowskiej Izby handlowej wypadła bezwarunkowo na korzyść projektu. Pierwsza zaleca go usilnie bez zmiany, druga niemniej stanowczo oświadcza się za projektem rządowym, ale stawia przy tem cały szereg poprawek, których celem jest rozszerzenie działalności domów aukcyjnych (n. p. przez skoncentrowanie w tych domach także i sądowych licytacyj) oraz zapewnienie im pewnej i trwałej egzystencji. Tylko lwowska Izba handlowa uznała projekt rządowy niestosownym dla Galicji dla tego, że domy aukcyjne ułatwiłyby odbyt lichym wyrobom krajów ościennych na niekorzyść rodzimego przemysłu.

Stosunki włościańskie w Galicji.

VI. W jaki sposób posiadacze włościańscy pozbywają swoje płody rolnicze? Czyli często sprzedają plon na pniu? Czyli wywożą swoje płody na targi okoliczne, czy też sprzedają je w domu zgłaszającym się kupcom? Jakie zmiany w tym względzie zaszły w ostatnich latach?

Sposób zbywania płodów rolniczych przez włościan jest dosyć jednostajnym w całym kraju, a jeżeli zachodzą różnice, to odnoszą się one więcej do stanu majątkowego sprzedających, aniżeli do okolic. I tak zamożniejsi włościanie wywożą częściej zboże, kartofle itd. na targi; taki sposób zbycia jest dla nich najkorzystniejszym, bo na targu mogą się z łatwością dowiedzieć, jaka jest rzeczywista cena zboża. Z drugiej jednak strony zbyt częste podróże do miasta szkodliwie oddziaływają na moralność włościan, nastręczając im sposobność do pijaństwa, a w każdym razie do straty czasu i pieniędzy, tak że nieraz koszta furmanki, dnia roboczego i inne wydatki, bez których się w takim razie nie obejdzie, więcej wynoszą, niż to, co włościanin na targu ze sprzedaży drobnej partji zboża mógł zyskać. To też bardzo wiele odpowiedzi wyraża zdanie, że sprzedaż płodów w domu byłaby najkorzystniejszą dla włościan, gdyby ich można do tego nakłonić, a zarazem gdyby nie ta okoliczność, że żydzi do wsi za zbożem przychodzący, włościan, nieświadomych ceny, częstokroć oszukują. Zdarza się to najczęściej wtenczas kiedy zboże idzie w górę, o czem włościanin zrazu wiedzieć nie może; wtedy żydzi przychodzą i cały zapas zboża, jeszcze nawet przed omłóceniem, po niskich cenach zakupują.

Te dwa rodzaje sprzedaży odnoszą się do włościan, którzy stoją majątkowo cokolwiek lepiej i mogą spieniężyć z wolnej ręki coś z płodów swoich; liczny jednak jest zastęp takich, którzy cały swój plon oddawać muszą za długi czy to żydów, czy też u zamożniejszych włościan zaciągnięte.

Sprzedaż plonu na pniu, najniekorzystniejszu ze wszystkich, wyjątkowo się tylko zdarza, a mianowicie w ten sposób, że czasem włościanin, przyciśnięty na przednówku potrzebą pieniędzy, sprzeda sąsiadowi zasiane zboże lub zasadzone ziemniaki. To jednak bardzo rzadko się zdarza. Z powiatów rohatyńskiego, podhajeckiego, stryjskiego i kossowskiego piszą, że włościanie tylko trawę na łąkach mają zwyczaj na pniu sprzedawać; z powiatów przemyślańskiego i zbarazkiego zaś, że chociaż płody rolnicze wywożą do miast, to jednak wyłącznie tym żydom je sprzedają, którzy przy pożyczaniu pieniędzy zastrzegli sobie prawo nabycia płodów, oczywiście nie bez znacznej straty dla sprzedającego dłużnika. Nareszcie z powiatów żywieckiego, limanowskiego, nowotarskiego, sądeckiego, grybowskiego, gorlickiego, liskiego, turczańskiego, dolińskiego, nadwórniańskiego, z górskiej części kołomyjskiego, oraz z kossowskiego powiatu donoszą, że produkcja miejscowa tylko w bardzo urodzajnych latach pokrywa w całości potrzeby ludności, a że zwykle na przednówku tak do siewu jak i na pożywienie dokupywać muszą. W powiecie dobromilskim zaś włościanie tak mało mają do zbycia, że bardzo rzadko na targi je-

Jaś i Johann.

STUDJUM NIEMAL ETNOLOGICZNE.

(Z teki kronikarskiej.)

(Dokończenie.)

Powstrzymałem się od śmiechu i wyjaśniłem mu, o co mi chodzi, dodając do tego treściwy wykład ortografii i ortoepii polskiej, wraz z napomnieniem, że między ludźmi powinienby przecież nauczyć się mówić po ludzku. Nietylko wziął sobie to wszystko do serca, ale w jakiś czas potem zasłyszałem, jak w przedpokoju wykładał Arturowi teorję graficznego przedstawienia śledzi rożnego rodzaju i w rożnych przypadkach. Artur słuchał go niechętnie i w końcu mruknął coś w tym guście: „Co on mnie będzie uczył; co mi za pan; ja nie takich panów widziałem!“ Miałem wszelkie powody przypuszczać, że wyrażony w ten sposób brak uszanowania odnosił się do mnie, postąpiłem z nim atoli tak, jak ich postąpiłbym z wycieczką w *Strażnicy*, tj. nie żądałem wcale satysfakcji. Inni *habitués* „Zielonego Zająca“ tymczasem, którzy snać także byli „mniejszymi panami,“ a nie takimi, jak widział Artur, i którym on to coraz wyraźniej dawał do poznania, w miarę jak mu przybywało najpierw szóstaków, a potem guldenów w kieszeni — byli mniej cierpliwymi i w końcu p. Artur stracił posadę. Nie wyszło mu to atoli na złe, bo mając układ elegancki i ubiór przyzwoity, znalazł miejsce w restauracji hotelowej, należącej do pierwszorzędnych w mieście. Jednocześnie, gospodarz z pod „Zielonego Zająca,“ będąc w ambarasie o zaufanego i obrotnego płatnika, dowiedział się ze zdziwieniem, że jego Johann z rozmaitych centów, czwóraków i szóstaków, otrzymywanych od gości, uciułał już sumkę wystarczającą na złożenie kaucji, wymaganej od płatnika, i wynoszącej zazwyczaj tyle, co dzienny dochód *brutto*, tj. od kilkudziesięciu do dwóchset czasem złr. wa. i więcej. Pod „Zielonym Zającem“ wymagania nie były wygórowane, i Johann został płatnikiem najpierw na próbę, a później, na dobre.

Po kilku latach niebytności, powróciwszy do Lwowa, zastałem moich znajomych obydwóch na urzędzie płatników. Johann był ciągle pod „Zielonym Zającem“ i poznał mię od razu, nie pozwolił nikomu wyręczyć się w obowiązku zdjęcia ze mnie wierzchniej odzieży, i nie wiedział, gdzie mnie posadzić, ażeby mi było wygodniej. Artur po różnych, jak się dowiedziałem, peregrynacjach, był znowu płatnikiem w hotelu. Ubrany był według najnowszej mody, na ulicy nosił *pince-nez*, a w sali suwał lakierowanemi stopami po posadzce i spoglądał po ludziach, w sposób jeszcze bardziej impertynencki od *gogów*, którym usługiwał. Ma się rozumieć, że nie raczył mię poznać — natomiast nie zapomniał przy rachunku swojego zwykłego: „16 a 36 jest 68, a 42 jest reński 35; dwie bułeczki i piwo, razem 1 złr. 98 ctów“. Johann nigdy nie mylił się w dodawaniu i nie policzył nikomu jednej szklanki piwa więcej niż się należało.

Szczególnie charakterystyczną była różnica w postępowaniu ex-Jasia i Johana z tymi gośćmi, którzy potrzebują kredytu. Znam ludzi, którzy dziś są wysokimi urzędnikami, a którzy, będąc jurystami, bezpłatnymi praktykantami, lub auskultantami, nie poginęli z głodu, albo nie zwichnęli karjery jedynie dla tego, że Johann, usłużnością i oszczędnością swoją dorabiając się coraz więcej grosza, udzielał im miesięcznego, kilkumiesięcznego, rocznego, a czasem nawet kilkunletniego kredytu, oczywiście na skromne obiady i wstrzemięźliwe kufelki piwa. Zobaczymy, że wcale na tem źle nie wyszedł. Ale niechnoby pod „Zielonym Zającem“ pojawił się jaki panicz, kazał sobie i towarzystwu podać kilka butelek szampana, dziczyznę, indyki itp. i nie zapłacił? Johann nigdyby tego nie zniósł. Gdyby natomiast jaki biedak nie miał pieniędzy na rosół i sztukę mięsa z jarzyną, to aniby był śmiał udać się do Artura, aniby mu też Artur był pokredytował. Za to, wiem z dobrego źródła, że tacy panowie, „**jakich on widział**,“ winni mu byli po stokilkadziesiąt złr. za jednę kolację, ale tych stukilkudziesięciu znowu on — „**nigdy nie widział**“.

Lata płynęły — nie byłem we Lwowie bardzo długo, a gdy wróciłem, jedną z pierwszych moich czynności było pójść na medytację pod „Zielonego Zająca.“ Przypominałem sobie z rozrzewnieniem, ile to tam w kąciku pod oknem wylęgało się w mojej głowie myśli i projektów, politycznych, literackich i artystycznych — ile ułożyłem nie napisanych później nigdy epopei i dramatów — ile, zwłaszcza po dłuższym pobycie i gdy „kisielkowskie“ było szczególnie dobre, uroniłem łez przez nikogo nie widzianych, nad sytuacjami wzniosłemi lub tragicznemi, które w duchu tworzyłem — albo ile też czasem uśmiałem się z konceptów, które mi przychodziły do głowy, podczas gdy Johann mył talerze, a Artur muskał się przed zwierciadłem. Spojrzałem czule na stary, zakopcony szyld nad piwiarnią — i zatrzymałem się nagle, uderzony zmianą. „Zielony Zając“ był, jak zawsze, co do maści swojej w niezgodzie z pojęciami łowców i zoologów, ale był świeżo odlakierowany, a pod nim, najlepszą polszczyzną, na jaką zdobyć się mogą lakiernicy lwowscy, stał napis: „Restauracja i piwiarnia Jana Purcpichlera.“ Nie znałem żadnego Jana Purcpichlera. Mimo to wszedłem. Powitał mię jakiś nowy płatnik — spytałem go, gdzie Johann?

— Gospodarz? Zaraz przyjdzie.

I w istocie pojawił się wkrótce, przedzierzgnięty już tym razem w ludzkiego Jana, mój ex-Johann, obecnie właściciel nietylko restauracji i piwiarni, ale i kamienicy, w której one się znajdowały. Pojawił się, znowu w ten sam nadskakujący sposób, jak gdyby jeszcze zawsze miał w pamięci owego pierwszego szóstaka, którego dostał w życiu, albo owego mopsa, od śmierci wybawionego, albo litościwą naukę, jak się pisze „śledź.“ Rozgadaliśmy się o dawnych czasach i dawnych znajomych; dowiedziałem się, że ten i ów z dawnych moich głodnych współbiesiadników z pod „Zielonego Zająca“ już jest takim a takim radcą, albo starostą itd. Wszystko to zajmowało mię bardzo, i gniewał mię tylko mój ex-Johann, że nietylko nie chciał siadać, ale oprócz tego, przepraszając mię ciągle, wybiegał co chwili z sali. Przy jednej takiej sposobności wyjrzałem przez okno na ulicę i spostrzegłem p. Purcpichlera, jak jakiegoś niezmiernie bladego i wychudzonego człowieka, któremu z pod wystających kości policzkowych śmierć patrzyła, wsadzał do dorożki, otulał, i oddawał pod opiekę jednemu ze swojej służby — poczem dorożka powoli ruszyła z miejsca.

— Kto tu był, kogo pan wyprawiałeś? — zapytałem, gdy wrócił.

— Pan Dobrodziej nie pamięta? To Swietnicki.

— Jaki Swietnicki?

— To ten Artur, co był najpierw tutaj, a potem w hotelu. Miał później własny interes, i z początku szło mu nie źle, ale się nie szanował... grał w karty... no, pan dobrodziej już wie... Musiał wszystko porzucić i uciekać za granicę. Był w Petersburgu, i tam mu się szczęściło, ale znów zaczął hulać i nabawił się jakiejś choroby. Ambasada austrjacka wysłała go do Lwowa, bo nie miał ani grosza. Tu nie miał przytułku. Wziąłem go do siebie, myślałem, że się wyleczy, ale lekarze powiadają, że z taką chorobą trzeba go koniecznie dać do szpitalu, więc go wysłałem. Mówią, że nie ma nadziei, ażeby go można wyleczyć.

W istocie pokazało się wkrótce, że nie było nadziei.

Zamyśliłem się pewnego razu pod „Zielonym Zającem“ — gdzie już teraz nie ma p. Purcpichlera, bo kupił wieś i gospodaruje — nad tą hogartowską różnicą karjery tych dwóch Janów. Machinalnie znowu wyjrzałem przez okno, i machinalnie zrobiłem uwagę, że nad każdym handlem lub interesem, rozwijającym się pomyślnie, był szyld z nazwiskiem kończącem się częściej na *er*, niż na *ski*, *cki*, albo *wicz*. I dla tego nazwałem to studjum „niemal“ etnologicznem.

J. L.

żdżą, a natomiast częściej dają miejscowym uboższym włościanom na odrobek.

Co do tego, jakie gatunki płodów włościanie przeważnie zbywają, to z nadesłanych odpowiedzi wynika najpierw, że w każdym powiecie te same płody, które najwięcej uprawiane bywają i które służą za podstawę do wyżywienia miejscowej ludności, najwięcej też w ogólności i zbywane bywają: i tak prawie wszędzie żyto, kartofle, jęczmień, hreczka, w górach owies, na Pokuciu kukurudza. Pszenicę zaś, o ile takową włościanie uprawiają, w zupełności idzie na sprzedaż; toż samo na Podolu południowem i Pokuciu, anyż i tytoń jako rośliny handlowe. Len i konopie, tak przędza jako i nasienie, sprzedawane bywają w powiatach borszczowskim, dobromilskim, drohobyckim, grybowskim, nowotargskim, przemyskim, ropczyckim, tarnopolskim, trembowelskim i turczańskim; zresztą w małej ilości na własną potrzebę włościanin niemal wszędzie takowe uprawia.

O sprzedaży siana przez włościan wspominają tylko odpowiedzi z powiatów stryjskiego, rohatyńskiego, podhajeckiego, bohorodczańskiego i kossowskiego, chociaż niewątpliwie i w wielu innych powiatach sprzedaż ta się praktykuje. W niektórych okolicach powiatu pilzneńskiego włościanie mają sprzedawać i siano i koniczynę, w powiatach tarnowskim i niskim, tylko koniczynę; odpowiedzi jednak nie powiadają dokładnie, czy to mamy rozumieć o koniczynie jako nasieniu czyli też jako paszy.

Co do zmian zaszłych w sposobie zbycia płodów rolniczych, odpowiedzi z powiatów dąbrowskiego, rzeszowskiego, samborskiego i rudeńskiego nadmieniają, że nawet u włościan sprzedaż na miarę ustąpiła miejsca sprzedaży na wagę; inne sprawozdania stwierdzając to samo, dodają jednak, że i to nie wyszło na korzyść włościanom, bo ich żydzi oszukują na wadze. Z powiatów jarosławskiego i stryjskiego piszą, że obecnie żydzi więcej niż dawniej po wsiach na miejscu skupują wszelkiego rodzaju płody u włościan; z powiatu lwowskiego, że zbyt wszelkiego rodzaju płodów łatwiejszym jest teraz, niż był dawniej; z powiatów tarnowskiego i niskiego, że w skutek licznych nieurodzajów w ostatnich latach, oraz zwiększenia się ludności po wsiach, włościanie mniej daleko niż dawniej mają produktów na sprzedaż. Nareszcie sprawozdania z powiatów łańcuckiego i przemyskiego przypisują uderzające dzisiaj zmniejszenie produkcji z gospodarstw włościańskich nieograniczonej wolności dzielenia gruntów, która niekorzystny wpływ wywiera na stan rolnictwa mniejszych posiadłości.

Jakie jeszcze znaczniejsze źródła zarobku (z wyłączeniem przemysłu) istnieją dla ludności włościańskiej?

Naprzód włościanie szukający zarobku, znajdują takowy w różnych porach roku przy gospodarstwie rolnem na posiadłościach dworskich, gdzie tylko posiadłość dworska nie jest bardzo małą w stosunku do miejscowej ludności. Dalej w każdym powiecie furmanka, czyli przewożenie zboża, drzewa materjałowego i opałowego, nafty, kamienia, szutru i t. d. dostarcza włościanom posiadającym jaką taką uprząż zarobku tak obfitego, że nieraz zaniedbują gospodarstwo rolne, aby się oddać wyłącznie temu zarobkowi. Oprócz tego, w zimie wszelkiego rodzaju roboty lasowe w większej części powiatów; w lecie kamieniołomy w powiatach bialskim, bobreckim, robatyńskim, tłumackim, zbarazkim, trembowelskim, czortkowskim i zaleszczyckim; a w każdej porze roku roboty około utrzymania dróg i kolei żelaznych wszędzie, gdzie się takowe znajdują, także niemało sposobności zarobku włościanom dają.

Spławianie budulcu na Dunajcu w powiatach nowotargskim i sądeckim, na Sanie w powiatach jarosławskim i łańcuckim, na Wiśle w powiatach tarnobrzeskim i niskim, nakoniec na Dniestrze i jego licznych dopływach w powiatach stryjskim, stanisławowskim, tłumackim, nadwórniańskim i kossowskim, zatrudnia letnią porą dużo ludności włościańskiej. Nareszcie z powiatów niskiego, brodzkiego i borszczowskiego donoszą, że przemytnictwo nad granicą rosyjską odciąga znaczny procent ludności włościańskiej od uczciwego zarobku. Niewątpliwie zdarza się to samo i w innych powiatach granicznych z Królestwem, Wołyniem i Podolem, mianowicie przemytnictwo wódki największą odgrywa tu rolę.

Sprawy zagraniczne.

Paryż 21. listopada. Dziś po południu odbyło się na sali redutowej przy ulicy Jean Jacques Rousseau nowe zebranie socjalistyczne. Udział w zebraniu był bardzo liczny, uderzał niezmiernie silny zastęp płci żeńskiej. Przewodniczącym obrano znanego przywódzcę robotników Letailleura. Że występujący mówcy nie oszczędzali zniewag przez proletarjat burżoazji i dzisiejszego ministerstwa Gambetty — nie potrzeba dodawać. Kilka razy zabierała głos obywatelka Michel. Mianowicie podobał się zebraniu następujący jej wywód:

„Lepiej być pożartym przez lwa rewolucji, aniżeli przez nierogaciznę rządową."

Oklaskom nie było końca. Huczne zdobył sobie także oklaski znany z wymowy młody Ganthier. Propagował on cześć nienawiści, wywodząc, że ona to jest mistrzynią dzieł wielkich. „Wznieśmy, mówił on, wiecznotrwały pomnik nienawiści, nienawidźmy wszystko, co nienawiści jest godne, wzrośmy przedewszystkiem nienawiść naszą przeciw całemu dzisiejszemu społeczeństwu, które eksploatuje naszę pracę." Potępiwszy następnie w sposób właściwy dzisiejszą wojnę tunetańską i zwaliwszy całą winę na bogate mieszczaństwo i protektorów jej wśród ministrów, zakończył mówca słowami: „że jeden tylko socjalizm zdolen jest przywrócić ludzkości i zainaugurować erę wiecznego pokoju na ziemi."

De Normandie, dyrektor banku francuskiego, dostał dymisję. *Gaulois* twierdzi, iż ta dymisja jest karą za to, że był dyrektor głosował przeciw zmianie ordynacji wyborczej i przeciw §. 7. Następcą pana de Normandie jest p. Magnin, któremu zarzucają jest to, że ma piękne salony... W końcu powtarza *Gaulois*, zwracając się do pana Magnina słowa Beaumarchais: „Potrzebowaliśmy rachmistrza, a dostaliśmy tancmistrza".

Berlin 22. listopada. Cesarz Wilhelm nie jest jeszcze zdrów całkowicie i z tego powodu nie mógł przyjąć biura parlamentu. *Germania* donosi przytem, iż o stanie zdrowia cesarza niepokojące po mieście obiegają pogłoski i ma nadzieję, iż takowym zaprzeczą niebawem urzędowe objaśnienia. Ze cesarz czuje się od dni kilku słabym, dowodzi między innemi i ta okoliczność, iż nie wziął udziału w obiedzie poniedziałkowym, danym w cesarskim pałacu, z okazji urodzin ks. następczyni tronu.

W Słupsku, na Pomorzu, toczył się w tych dniach przed sądem przysięgłych proces przeciw 20 osobom, które oskarżone zostały za wybryki, jakich się dopuściły w Polnowie tak przeciw osobom żydów, jako też przeciw ich własności. 12 oskarżonych skazanych zostało od $2^1/_4$ roku do 4 miesięcy więzienia, reszta oskarżonych zwolnioną została od kary. Szkodę, jaką podczas zaburzeń poniósł w towarach i meblach żyd Rohr, obliczył poszkodowany na 17.600 m. — w końcu jednak zgodził się na wynagrodzenie w wysokości 7500 m. Ze tłumy dały się głównie we znaki Rohrowi, przypisać to głównie należy ogólnemu oburzeniu na jego sztuczki lichwiarskie. Sam prokurator powołując się na zdanie członków synagogi, uczynił Rohrowi ten zarzut, zwiąc go „lichwiarzem bez serca."

Petersburg 23. listopada. Gazety moskiewskie donoszą, iż oddanie Kuldży Chińczykom może się przewlec do wiosny.—Instytucja urzędników ma być zreformowaną; zajmie się tem komisja, wysadzona ku rozpatrzeniu i poprawie instytucyj ziemskich i gubernialnych.—Urząd wojennych naczelników na drogach żelaznych, został zniesiony.

Wychodzące w miastach gubernialnych prowincjonalne *Gońce urzędowe, Wiestniki*, zostały zwolnione od cenzury prewencyjnej. Nie zmienia to bynajmniej charakteru pism pomienionych; wychodzić one będą po staremu pod nadzorem i odpowiedzialnością gubernatorów odnośnych.

Porjadok, mówiąc o zadaniu, jakie czeka komisję do sprawy przekształcenia miejscowych zarządów, zwraca uwagę na ogrom i różnorodność zajęć, skupionych w tych zarządach, i tak mówi: „Jakaż to naprzykład ogromna masa zajęć obowiązuje gubernatora: ma on czuwać nad porządkiem w gubernii, nad poborem, nad policją i t. d., prezyduje w rządzie gubernialnym, w komitecie więziennym, komitecie gospodarczym, w komisji gubernialnej do spraw włościańskich, w komisji do spraw duchownych itd. Ma nadzór nad zakładami dobroczynnemi, przegląda etat itd. Za wszystkie te czynności odpowiedzialny jest pieniężnie; gubernator winien być wszędzie —ależ być wszędzie i wiedzieć wszystko jest rzeczą niemożliwą bo i gubernatorski dzień ma tylko 24 godziny. To też wyraz „wszędzie" bywa tu często zastępowany przez „nigdzie."

Odesskij Wiestnik w korespondencji swej z Symferopola, znów podnosi krzywdy doznawane przez włościan tatarskich w Krymie ze strony rozmaitych spekulantów. Tatar nie zna się na prawie, nie rozumie nawet języka rosyjskiego; korzystając więc z podobnej gratki, łatwo jest oszukać wyzyskiwaczom dobrodusznego chłopa — i grunta tatarskie z dniem każdym coraz więcej przechodzą w ręce oszustów. Naturalnie, że Tatarzy, ujrzawszy się oszukanymi, protestują przeciw fałszywej ugodzie — zkąd nieraz przychodzi do tak zwanych buntów. Słynną jest sprawa tego rodzaju Tatarów w dolinie bajdarskiej, a których gruntami; hr. Mordwinow zamierzał podstępem zawładnąć obecnie zaś toczy się podobny proces w sprawie niejakiego Szajtana ze wsi Kipuzak. Kupił on był grunta tatarskie z drugiej już ręki, ale Tatarzy, chociaż przegrali byli sprawę z pierwszym swym krzywdzicielem, nie chcieli również uznać słuszności drugiego, dowodząc, że Szajtan powinien był wiedzieć, że grunta, które nabywał, były rzeczą kradzioną. Wytoczyli tedy proces Szajtanowi, ale pojąć łatwo, że Szajtan pozostał górą, i rozżaleni Tatarzy, przekonawszy się o tem z wyroków sądu, popartych bagnetem, spalili wieś Kipczak. Dziś siedzą w więzieniu, i korespondent słuszną robi uwagę, że raczej nie ich, ale wyzyskiwaczy chciwych należy przykładnie ukarać.

Donieśliśmy o sprawie Mielnickiego, kasjera „domu wychowawczego" w Moskwie i o dziecinnym sposobie, jakim starał się wytłumaczyć zniknięcie w rękach jego 300.000 przeszło rubli. *Listok* moskiewski przypomina z tego powodu, że to już nie pierwszy raz ulatniają się w podobnie dziwny sposób pieniądze w rękach p. Mielnickiego. W roku 1878 niejaki Gugenberger, wyjeżdżając za granicę, oddał był w przechowanie Mielnickiemu, jako przyjacielowi swojemu, kasę ogniotrwałą, w której przechowywał brylanty, srebro, złoto i różne inne drogie rzeczy. Kassa ta gdzieś „znikła" p. Mielnickiemu, i dopiero po dłuższym czasie udało się policji znaleźć ją w polu, ale rozbitą i pustą. Że Mielnickij popełnił po prostu zwykłą kradzież, najlepszym tego dowodem okoliczność, że prócz tych 300.000, które mu miano zabrać w drodze, gdy zemdlał, okazał się nadto brak w samej kasie sięgający 10.000 rubli.

KRONIKA

Lwów d. 25. listopada..

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Solecki wraz z ks. biskupem sufraganem Łobosem przejechali dnia 23. bm. przez Kraków, wracając z Wiednia do Przemyśla. — Jan Aleksander hr. Fredro przybył d. 24. bm do Krakowa — Powieściopisarz p. Jan Zachariasiewicz przybył do Krakowa. — P. Piotr Górski, syn Stanisława Górskiego, obywatela z Królestwa Polskiego i Heleny z Mężyńskich, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. — W Tarnowie odbył się dnia 22. b. m. ślub hr. Włodzimierza Łosia, wicesekretarza w ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu, z córką ks. Ludwika Łodzi Ponińskiego, starosty powiatowego tarnowskiego. — Pisma wiedeńskie donoszą, że prezydent izby posłów, dr. Smolka, w skutek słabości będzie musiał kilka dni pozostać w domu. — Wczoraj odbył się ślub w tutejszym kościele Marji Panny p. Wiktora Krokowskiego, notarjusza z Mościsk, z panną Gottlieb. Drugi zaś odbył się także wczoraj w kościele oo. Bernardynów, p. dra Czesnaka z panną Strańską. — Cesarz udzielił drowi D. Bendelli, starszemu radcy wyższego sądu w Czerniowcach, tytuł radcy [illegible] z uwolnieniem od taksy — Karol Balasits, emerytowany starszy radca skarbowy i krajowy referent górniczy, obywatel honorowy miasta Wielicski, po długiej chorobie zakończył życie przedwczoraj wieczór w Mölling, pod Wiedniem, przeżywszy lat 68. Zmarły w szerokich kołach naszego miasta i kraju posiadał prawdziwy szacunek i żywą sympatję z powodu prawości swego charakteru i ujmujących przymiotów osobistych. Śmierć jego jest bolesnym ciosem dla pozostałej wdowy i dwóch synów, z których starszy, dr. August Balasits, zajmuje katedrę w uniwersytecie tutejszym, a głębokim żalem przejmie niezawodnie wszystkich przyjaciół i znajomych tej zacnej rodziny. — Hr. Mniszech, zięć pani Balzak-Hańskiej, wdowy po sławnym pisarzu francuskim, jak donosi *Figaro*, zmarł temi dniami w Paryżu.

Z djecezji lwowskiej. Zawiadowstwo ex currenno poruczono: ks. E. Mielnickiemu z Jasieniowiec w Lacku wielkiem, a ks. Hlińskiemu z Obroszyna w Staweczanach. — Dodatek za trzylecie w kwocie 100 złr. otrzymali: ks. Hubczak, dziekan z Kałusza, i ks. Kadajki, z Doliny, — Księdzu dr. T. Sembratowiczowi poruczono naukę religji w domu karnym (na Hallickiem). — Nadano posady ks. ks.: Dorożyńskiemu w Ożydowie, Artymowiczowi w Szczercu, Filipowskiemu w Pasiecznej i Koncewiczowi w Dubowcach.

O mordercach rodziny Korkesów, mimo bezustannego śledzenia policji, dotychczas nic pewnego podać nie możemy. Fakt ten, że w mieszkaniu ofiar nic innego prócz gotówki nie zostało zrabowanem, utrudnia niezmiernie śledzenie za sprawcą lub sprawcami. Gdyby bowiem chwycono coś więcej, aniżeli ów zegarek z łańcuszkiem (łańcuszek, jak wiadomo, został znaleziony na ulicy), to sami żydzi, jako ci, którzy najczęściej zakupują rozmaite rzeczy, postaraliby się o wykrycie mordercy, zwłaszcza, że zamordowany był ich współwyznawcą. Zamiast więc błąkać się w przypuszczeniach i rozmaitych pogłoskach, mylnych i bałamutnych, jak wszystkie brukowe bajki, wolimy zachować milczenie, aż dopóki śledztwo lub wypadek nie poda w ręce sądu czegoś pewniejszego.

Pani Amelja Kamińska przybywa do Krakowa dnia 26. bm., aby wziąć udział w wieczorku Mickiewiczowskim, na którym odśpiewa trzy arje, mianowicie: Chopina „Precz z moich oczu", Żeleńskiego „Dzieje serca" i Chopina nocturne „Cisza nocy." *[Gaz. Krak.]*

Rzadki wypadek. W Stryju zdarzył się wypadek restytucji tak rzadki, że istotnie godzi się podać go do publicznej wiadomości. Dwóch Dominikanów ze Lwowa, przybyło do tego miasta i oddało w ręce burmistrza sumę 3000 złr., które jednemu z nich złożył na spowiedzi penitent, jako sumę restytucyjną za wyrządzoną miastu szkodę.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 24. listopada. Skradziono panu B. L. z pomieszkania l. 9 ul. Wekslarska 2 par spodni. Panu M. Ch. z pom. l. 19 ul. Ormiańska palto zimowe z białą flanelową podszewką, a panu Sz. L. z wozu kuferek z rzeczami wart około 150 złr., sprawcę tejże kradzieży ujęto wraz z rzeczami. — Złożono w policji znaleziony obrus biały znaczony lit. O. Z.

Z Krakowa. Dnia 21. b. m. rozstrzygnięto przed sądem przysięgłych sprawę oskarżonego o usiłowane morderstwo Szczepana Niewiadomego. Niewiadomy z początku po ożenieniu był pracowity i bardzo porządny. Z czasem wszakże zmienił się, gdy wszedł w spółkę z przemytnikami. Mieszkał z żoną u starej swej ciotki, która pewnego razu znikła bez śladu, a jej majątek przypadł naturalnie Niewiadomemu. Sprzedał go wnet i grosz cały przetrącił. Odtąd był w domu najgorszym. Zabrał żonie ostatni zarobek i zaiknął, zagroziwszy jej śmiercią. „Powieś się sama — mówił odchodząc — bo jak wrócę, to cię czeka coś gorszego." Istotnie powrócił, ale był dobry, przysięgał żonie, że jej nic złego nie zrobi i skłamał bajkę o znalezionem w lesie, zapewne przez przemytników porzuconem, płótnie. Prosił więc, by mu pomogła wszystko to w nocy przynieść do domu. Wyszli z dzieckiem. Szczepan zaprowadził żonę nad szyb węglowy napełniony wodą, i wtrącił nieszczęśliwą wraz z dzieckiem. Teraz wydał się, że tak zrobił niegdyś z ciotką. Ratującą się popchnął jeszcze raz drugi i trzeci, gdy go zaskoczył leśniczy Szweto z dwoma robotnikami, którzy żonę i dziecko ocalili, a Szczepana oddali do sądu. Sąd jednogłośnie uznał go winnym i skazał na dożywotnie więzienie.

Z Przemyśla. W rocznicę zgonu nieśmiertelnego Adama Mickiewicza odbędzie się uroczyste żałobne nabożeństwo.

Warszawa 23. listopada. Wybory w Towarzystwie dobroczynności odbyły się wczoraj. Większością głosów wybrano: na prezesa wydziału Świeszewskiego Jana, na wiceprezesa Wernera Szymona, na sekretarza wydziału Znajewskiego Ludwika, na naczelnika sekcji rachunkowej Zielińskiego Józefa, na pomocnika Babińskiego Franciszka, na naczelnika sekcji gospodarczej Szwedego Ludwika, na pomocnika naczelnika Chybowskiego Antoniego, na opiekuna zabudowań podominikańskich Juszczyka Józefa, na naczelnika sekcji prawnej Polczyckiego Józefa, na pomocnika sekcji Jeziorańskiego Feliksa, na naczelnika sekcji czytelń Pawińskiego Adolfa, na zastępcę Siesickiego Mieczysława, na sekretarza Herringa Juljusza.

Oberpolicmajster jen. Buturlin zawiadomił, że redakcjom wszystkich pism w Warszawie wychodzącym dozwolonem zostało zbieranie składek na rzecz kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imieniem doktora medycyny Józefa Mianowskiego i ogłoszenia nazwisk ofiarodawców. Dotychczas złożyli: członkowie założyciele kasy ogółem 6750 rubli, członkowie honorowi ofiarowali ogółem 2500 rubli, nadto tytułem ofiar złożono 160 rubli.

Premium *Kłosów*, rozesłane świeżo prenumeratorom, stanowi wiernie i efektownie wykonany drzeworyt z obrazu p. t. „Grzymisława z synem Bolesławem Wstydliwym, w więzieniu u Konrada Mazowieckiego." Na rycinie widzimy nazwisko znane go warszawskiego drzeworytnika, p. J. Holewińskiego.

Schanie, osada w Hrubieszowskiem, stała się dnia 11. bm. pastwą płomieni. Większa część domów, zamieszkałych przez ludność izraelicką, zgorzała ze szczętem. Ratunku niebyło żadnego, bo przerażenie, jakie powstało wśród mieszkańców, nie pozwoliło opanować prędko ognia.

Ze Stopnickiego piszą do *Gazety Kieleckiej* o robotach drenerskich, jakich tamtejsi właściciele ziemscy, odejmując sobie prawie kęs chleba od ust, z nadludzkiemi wysiłkami w ostatnich czasach w dobrach swoich dokonali. Zdrenowano w 17 miejscowościach razem 523 morgów.

Poznań, 23. listopada. P. Nikazy Gruszczyński, odpowiedzialny redaktor *Kurjera Pozn.*, opuścił wczoraj po 3 miesiącach tutejsze więzienie i mimo nadwątlonego niewygodami więziennemi zdrowia, objął dawniejsze swe stanowisko.

Wiedeń. Dnia 22. bm. odkryto wreszcie zbrodnię, popełnioną przed dwoma laty w Brigittenau. Mianowicie zniknął był wówczas bez wieści pomocnik ogrodniczy, Antoni Sassmann, który pracował u ogrodnika Rauftla. Gorliwie zajął się tą sprawą Stokhammer, ajent bezpieczeństwa, aż wreszcie i on zniknął, i wszelkie poszukiwania były daremne. Policja wdała się w tę sprawę i aresztowała Hartla. Wykazało się w ciągu śledztwa, że H. podniósł 1200 złr. z kasy oszczędności na książeczkę Sassmana; H. tłumaczył się wprawdzie tem, że S. pozwolił na to w drodze pożyczki, lecz tłumaczenia nie przyjęto i winnego kradzieży skazano na 6 lat ciężkiego więzienia. Teraz dopiero syn uwięzionego odkrył ślady trupa, zakopanego w ogrodzie, a niepokojony już od dawna złowrogiem przeczuciem winy ojca, doniósł o tem policji. Komisja śledcza kazała zwłoki odkopać i sprawa na nowo będzie wytoczoną.

Tunel Col di Tenda przebito ostatecznie w nocy z dnia 19. na 20. bm. W obecności kierującego tem dziełem inżyniera Delfino, spotkali się robotnicy wśród głośnych okrzyków radości. Tunel ma długości 3 kilometry, a linja łącząca obecnie Coni z Nizzą wynosi zaledwie 11 kilometrów. Pierwszą myśl takiego połączenia podał jeszcze Napoleon I. Wiele czasu odtąd upłynęło, a dziesięcioletnia, wytrwała praca dokonała dzieła.

Pożar zniszczył do szczętu niedawno dopiero ukończoną fabrykę makaroni w Rzymie. Znajdowała się ona między wzgórzem Kapitolu, a awentyńskim, w pobliżu świątyni Westy. W skutek niezmiernie gwałtownego szerzenia się pożaru, musiano z obawy eksplozji pobliskiego gazometru zagasić wszystkie gazowe latarnie w całym Rzymie.

Frekwencja w pruskich uniwersytetach. Na wszystkich pruskich uniwersytetach, oraz na akademji monasterskiej i liceum brunsbergskiem, imatrykulowanych było w półroczu zimowem 1880/81 ogółem 11.005 studentów, z nich 9.557 poddanych pruskich a 1.148 nie będących Prusakami. Prócz tego uprawnionych było do słuchania kursów uniwersyteckich 1.725 młodych ludzi, przeto na prelekcje uczęszczało ogółem 12.730 słuchaczów. Według wydziałów należało do fakultetu teologicznego katolickiego 208 a do ewangelickiego 1.263 studentów; nauk prawnych słuchało 2.576, medycyny 1.930, a nauk filozoficznych 5.008 studentów. Na uniwersytet berliński uczęszczało 4.107 studentów, na boński 887, wrocławski 1.281, göttingski 959, greifswaldzki 599, hallski 1.211, kielski 284, królewiecki 788, marburgski 604, na akademję monasterską 267, do liceum brunsbergskiego wreszcie 18 pruskich poddanych.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w piątek dnia 25. listopada na dochód p. A. Lubicza po raz pierwszy „Harun-al-Raszyd," komedja w 4 aktach Gustawa Mosera.

* Jutro w sobotę „Trubadur," opera w 4 aktach J. Verdi'ego. W roli Leonory wystąpi po raz pierwszy panna Jadwiga Puszman, artystka opery peszt ńskiej.

Wieczorek Mickiewicza. Jutro w sobotę urządza młodzież akademicka w sali ratuszowej uroczysty obchód 26 letniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Artystyczne kierownictwo części muzykalnej objął dyrektor konserwatorjum muzycznego p. Karol Mikuli. Program obchodu jest następujący:

Część I.

1. Otwarcie obchodu, akad. Zajączkowski.
2. Mendelssohn: Uwertura z „Atalji" na dwa fortepiany i 8 rąk, odegrają akad. Dzinbiński, pp. Koronowicz, Wszelaczyński i dyr. Mikuli.
3. Mickiewicz: Śmierć Konrada Wallenroda, wygłosi akad. Pepłowski.
4. Moniuszko: „Sen," odśpiewa p. Steingraeber.
5. Rozwój uczucia w Odsie, Farysie i Improwizacji Ad. Mickiewicza, odczyta akad. Mazanowski.

Część II.

1. Chopin: a) Polonez, b) Mazur, odegra p. Wszelaczyński.
2. Deklamacja, wygłosi akad. Błotnicki.
3. Chopin: Pieśń litewska. Moniuszko: Polonez z „Hrabiny," odśpiewa chór męski gal. konserw. muzycznego.
4. Zamknięcie obchodu.

Początek o godzinie 7ej.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że nestor naszych poetów a serdeczny przyjaciel i druh Adama, Odyniec, nadesłał na ten obchód wiersz okolicznościowy, który jednak dla spóźnionej pory nie może być wygłoszonym, natomiast będzie rozdawany w odbitce.

Z Przemyśla. W poniedziałek d. 28. b. m., jako w 26 rocznicę zgonu Adama Mickiewicza odbędzie się na dochód budowy pomnika w Krakowie, wieczór artystyczno-literacki z następującym programem:

1. A. E. Odyniec. Wiersz na obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.
2. Odczyt p. prof. S. G.: Mickiewicz w Kownie.
3. Chopin. Op. 44. Polonez. Fortepian pani J. L.
4. a) Moniuszko. „Pieśń z wieży," słowa Ad. Mickiewicza, b) Grossmann. „Marylka," śpiew pani F. W.
5. Lipiński. Adagio i Rondo z koncertu militarnego, p. dyr. Dietz.

Zakończy czwarta część poematu Adama Mickiewicza „Dziady."

Z Leoben donoszą nam, że rocznicę śmierci Mickiewicza zamierza uczcić czytelnia polska akademików górniczych, wieczorkiem literacko muzykalnym.

O młodym skrzypku p. Dengremont, który daje u nas koncert w niedzielę, znajdujemy w gazetach wiedeńskich nader pochlebne recenzje. Nie chcąc streszczać zdań wszystkich dzienników, cytujemy co pisze *Tribüne*: Maurice Dengremont, młodziutki cudotwórca w swej podróży po nowym i starym świecie, znowu się w Wiedniu zatrzymał. Występ jego zapełnił teatr, a przyjęcie było dalszym ciągiem tryumfów, które go dawniej w tem samem miejscu spotykały. Z serdecznego chłopczyka zrobił się teraz uprzejmy młodzieniec, ale i dziś tak jak dawniej podbija on serca słuchaczy słodyczą tonów, i budzi podziw pewnością i świetnością techniki. Co do równości gry i prowadzenia smyczka, młodziutki artysta może się równać z największymi skrzypicielami.

(§.) **Kraków** 24. listopada. (*Przegląd tygodniowy.*) Heine nazwał pewnego razu jasnowłosych i rudobrodych synów Wielkiej Brytanji, wiozących spleen swój po całej Europie „bożkami nudów." W wielkiej tej jednak krainie ziewania ziomkowie dowcipnego autora, a w szczególności władający piórem i czernidłem drukarskiem, z biegiem czasu niepospolite wyrobili sobie stanowisko i śmiało rzec można, że jeżeli na 30.000 dzieł, wychodzących corocznie z pod prasy, połowa przypada na Niemcy, przeważna część tych licznych publikacyj przyczynia się tylko do ułatwienia stanu wewnętrznej harmonji, znanej pod nazwą „sen sprawiedliwego." Autorowie dramatyczni nie wyłamywali się z pod tej solidarności koła literackiego i stwarzali zazwyczaj dzieła, wyzywające do zmiany głównej zasady miłości chrześciańskiej na więcej praktyczne: „Nie nudź bliźniego, jak siebie samego." Błogi ten stan trwał dziesiątki lat i dopiero pod wpływem francuskich komedjopisarzy zaczęto od niedawna pisywać w sposób więcej sceniczny, zwłaszcza, że w szeregi dramaturgów wstąpili ludzie więcej ze sceną obeznani, jak np. Moser, Rosen, L'Arronge itd. Nie dorównali oni bynajmniej nadsekwańskiemu ésprit lub rodzimemu dowcipowi Fredry, lecz stworzyli przynajmniej nowy kierunek i uczynili dramatyczną poezję niemiecką przystępną publiczności, żyjącej poza sferą kapusty i piwa. „Hic mulier," Rosena komedja w 5 odsłonach, przedstawiona po raz pierwszy zeszłej soboty, należy właśnie do tej drugiej kategorji niemieckich komedyj i zasługuje dla tego na tłumaczenie, dokonane dla sceny naszej przez p. Zajączkowskiego. Poskromienie domowego tyrana, osnute na tle stosunku obywatelstwa ziemskiego do ludu wiejskiego, zawiera wiele, prawdziwie komicznych, sytuacyj, wyzyskanych wybornie przez pp. Wojdałowicza, Szymańskiego i Frenkla i pp. Wojnowską i Pysznik, rażąca zaś sztywnością para nieszczęśliwych kochanków, przedstawionych przez p. Zapałowicza i p. Rumowską, na szczęście na drugim pozostawała planie. Przy tej sposobności nie zawadzi kilka uwag o stronie dekoracyjnej. Jak tylko bowiem najskromniejsza w tym względzie następuje innowacja, bywa to na afiszu urbi et orbi rozgłaszanem, tak, że choćby dla równowagi wypada zanotować oryginalny sposób traktowania tej kwestji. W komedji Rosena scena przedstawiać ma park. Otóż ukazała się rzeczywiście dekoracja na zielono zamazana i odróżnić można było kontury jakichś drzew, lecz były to tak fantastyczne rośliny, że w strefie umiarkowanej żaden botanik dotychczas takowych odkryć nie zdołał. Dekoracje nie wymagają wprawdzie zbyt realistycznej ścisłości, lecz trudno żądać od publiczności, by tego rodzaju dziwactwa, jak park p. Möllendorfa, przyjmowała bez śmiechu. Dla większego efektu usiłowano, zdaniem naszem, zupełnie zbytecznie, naśladować szmer strumyka i wywołano za sceną jakieś mruczenie, przypominające co najwięcej kipiący samowar, co również mimowolną budziło wesołość.

W niedziele wznowiono nader zabawną farsę St. Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru," w której p. Wojdałowicz w roli Mazurkiewicza rzęsiste zbierał oklaski. P. Baumanowa, zdaniem monitora teatralnego, „ponętna w roli baletnicy," nie zdoła zastąpić p. Zimajer, dla której rola ta jakby specjalnie była stworzoną, a wyglądanie jej co najwięcej zachęcało do skupiania ducha i umartwiania ciała.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 26. bm. o godzinie 6tej wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Wierzbickiego o najdawniejszych śladach przemysłu w ziemiach polskich. Wnioski.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie dnia 24. listopada, pod przewodnictwem wiceprezydenta Dąbrowskiego. Dwie godziny rozpraw nad dwoma kanałami prywatnymi! Na porządku dziennym stało 7 przedmiotów do jawnego, a parę do tajnego traktowania. Załatwiono zaś tylko cztery z jawnego. Na wyrób i dostawę kamienia kostkowego z miejskiego kamieniołomu w Suchodole postanowiono rozpisać licytację, przyczem pp. Wiedeń, Richtman, Południowski i Jegerman wytykali bierność funkcjonarjuszów urzędu budowniczego, który mimo nacisku i nawoływań wielokrotnych nie wypełnia obowiązkowej kontroli nad dostawcami, i wskutek tego gmina doznaje strat na materjale. — Na wniosek sekcji IV. uchwalono dla konwojantów szubpasowych sprawić 12 kożuszków po 12 zł, i 12 czapek futrzanych, po 1·80 ct. Nastąpiły rekursy w sprawach budowniczych. W lipcu zr. sekcja szkolna potrzebując nająć lokalów na pomieszczenie szkoły św. Anny zawarła ugodę z p. Sumperową, właścicielką realności pod l. 6 ul. Zygmuntowska, i przedłożyła odpowiednią deklarację tej pani do uchwały Rady. P. Jegerman nie rozpatrzywszy się dokładnie w przedmiocie uczynił wówczas poprawkę dodatkową, aby rzeczoną właścicielkę zobowiązać także do wybudowania kanału, jak na szkołę przystoi. Wniosek ten uchwalono. Wynik jednak był taki, że magistrat nie mógł spełnić uchwały, bo się okazało, że właścicielka mimo dobrej woli wybudowania kanału, nie może tego uczynić, bo nie ma go którędy poprowadzić, chyba tylko po pod realność miejską (areszta), albo przez kanał pani Łosiowej; ani miasto zaś, ani pani Łosiowa nie chce na to pozwolić. Mimo to sekcja III. kazała budować kanał nawet na koszt właścicielki i dopiero syndyk miasta zwrócił uwagę, że takie gwałty prawnicze nie uchodzą i mogą narazić gminę na proces przegrany. Sprawa tak jasna dała powód do długich rekryminacyj znowu na magistrat, że i dlaczego dotąd nie zawarł kontraktu z panią Sumperową. P. Milleret usłyszawszy, że kontrakt nie zawarty, krzyknął: Jezus Marja! P. Jegerman zaś krytykując to straszne zaniedbanie, wołał z patosem: Urząd egzekucyjny biedaków za 50 ct. fantuje, a bogaczom przepuszcza i folguje. Uważajcie to panowie za insynuację, ale ja to twierdzę do ócz każdemu.

Przewodniczący. Proszę nie bawić się w rebusy. Jak pan co wiesz zdrożnego, to powiedz pan otwarcie prezydentowi.

Jegerman. Mówiłem, ale prezydent był głuchy na to.

Przewodniczący. Wzywam p. radnego, aby się raczył przyzwoiciej wyrażać. Sprawa, o której mówił, była w rekursie, więc urząd nie mógł egzekwować.

Radny Weich. Cała dyskusja jest istnym hałasem o nic. P. Jegerman przegrał proces prywatny z referentem kancelarji egzekucyjnej, i powinienby mieć na tyle przyzwoitości, aby się w sprawach publicznych na nim nie mścić.

Jegerman. To do rzeczy nie należy — to nieprawda. (Liczne głosy: A do sprawy kanałowej należą zarzuty egzekucyjne p. Jegermana?).

W ten sposób prowadzono dalej dyskusję. P. Milleret mówił o lordzie Wilberforce i o handlu niewolnikami w Australji, tudzież o pożyczce miejskiej, która ma pokrywać koszta nie-

…stw magistratu, a p. Ciesielski postawił …sek formalny, aby winowajcom wytoczyć …es dyscyplinarny. Ponieważ nikt nie mógł …ć — za co? i ponieważ proces trzebaby wy… radnym, którzy wnioskami swoimi i u…ami naruszają stosunki prywatno-prawne i …zają gminę na przewlekłe rokowania ze …ami, na pisaniny bez końca i miary i ewen…nie na procesa, byle tylko dogodzić swej …miłości „fachowej" — więc wniosek ten …czono i połatano jakoś całą sprawę.

Do podobnej dyskusji dał powód drugi ka… pani Łopuszańskiej na Piaskarskiem, gdzie …eż wbrew prawu prywatnemu, p. referent …mann nie chiał pozwolić na przeprowadze… kanału w linji krzywej. Rozprawiano też o …ch krzywych i prostych, o dywizorach, … płynnym i gęstym, o infekcji i desinfek…, …nik będzie taki, że szykanowana właści…a będzie musiała poprzestać na prostej kło… do wywozu.

W końcu 30 kilku radnych uczyniło naglący …ek, aby w obec faktu koncesjonowania bu… kolei Jarosław-Sokal, wysłać deputację do …nia z prośbą o koncesjonowanie także linii …w-Rawa.

Wniosek ten odesłano jednak na regulami… drogę.

…lnictwo przemysł i handel.

Kolej Lwów-Rawa. Jak wiadomo kon…m ks. Sapiehy podało niedawno o konce… kolej na linję Lwów-Rawa. Dziś donoszą, że …rzystwo kolei Czerniowieckiej, opierając się …derwotnej koncesji swojej, wniosło za…żenie przeciwko owemu podaniu, albo… pierwszeństwo do budowania linji ze … na Tomaszów.

Fabrykanci sukna w Białej, jak donosi …" udali się do Wydziału krajowego, a właściwie … marszałka z prośbą, aby wziął ich wyroby pod … wobec przygniatającej konkurencji producentów …niego Bielska i Berna. Wydział krajowy uczynił …ej prośbie: w tych dniach odejdzie do zarząd…olejowych, do różnych zakładów, do władz krajo… do wszystkich Wydziałów powiatowych itd., sło…rozejdzie się po całym kraju okólnik zalecający …kt bialski jako krajowy. Zalecenie to uzasadnione …ę dziś dążnością do podniesienia przemysłu …ego i uwolnienia się z pod przewagi obcej pro… Jeżeli równocześnie fabrykanci bialscy ruchliwie …ą się do dzieła, rozeszlą próbki i cenniki wszędzie, …ostawią wymagania przystępne i zaofiarują wyrób …rym gatunku, to mogą szukać wszystko, mogą od…zdobyć sobie teren. Cały kraj przekonany jest o …zności akcji rozwinięte przez Wydział krajowy …odniesienia przemysłu krajowego, i niezawodnie …e je na każdym kroku.

…: Według doniesienia c. k. starostwa … sprawdzony został w dniu 17. bm. i r. … „Trojanówce" ad Suchodół, miejscowości …owiatu.

Wiedeń 22 listopada. Na dzisiejszy targ dowie… …ierogacizny galicyjskiej 2180, średnio ciężkiej …1304, ciężkich bakonów 1051, razem 4535. …galicyjskie płacono zlr. 33 — do zlr 40 —, średnio… węgierskie 45 — do 50 —, ciężkie bakony zlr. … do 52 — za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schele.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. listopada.

…edług prywatnych doniesień naszych myśl …na przez dra Wolskiego czyni w Wiedniu …y, i przyczynia się do powstrzymania przy… do klubu zjednoczonej lewicy. Wyrazili… już wczoraj przekonanie nasze, że myśl ta …ie nie trafi, że w … znajdzie się w umiarkowanych sferach niemieckich. Do do klubu centrum donoszą dziś, że pro… się rokowania, aby go zniewolić do rozszeregi hohenwarszcze 39 członków. …zycy z Grenterem pozostali przy Hohen… tak, że Lichtenstein ma ciągle tylko 23. …heim i Heyden z Górnej Austrji zostają …przy Hohenwarcie. Do komitetu wyko… nie Alojzy ale Alfred Lichten… Zjednoczona lewica liczyła do 23. bm. członków, i spodziewała się pozyskać nawet …e Coroniniego podczas gdy p. Wolski w …polskiem, podczas przypuszcze… Lichtenstein do komitetu wykonawczego, … że pod przew. dui… utworzy się oso… …ub lewego centrum.

Rusini nie przystąpili do centralistów.

Powodem secesji Lichtensteina i towarzyszy, miała być, jak nadmienia korespondent *Politik*, jedynie sprawa szkolna, która prawdopodobnie upadnie w Izbie panów, i klerykały z góry zagrozili zemstą rządowi. Ten sam korespondent donosi, że już teraz tylko nadzwyczajny takt hr. Hohenwartha przeszkodził rozterce, którąby sprawiła była radość centralistom. Stwierdza się tedy, cośmy przypuszczali, że centraliści spekulują na rozbicie prawicy, i dla tego tak szorstko zachowują się w obec propozycji pana Wolskiego.

Narodni Listy napomykają, że jest projekt zamianowania teraz osobnego ministra dla Czech. To oczywiście rozdrażni jeszcze bardziej centralistów.

Przygoda w południowej Dalmacji musi dość fatalnie wyglądać, albowiem powstrzymano tam trzeci batalion pułku Deutschmeister, który już był na wymarszu, a nadto słychać, że w Wiedniu brygada pułkownika Haass, do której należą pułki piesze nr. 58 (stanisławowski) i 63, tudzież batalion strzelców nr. 3, otrzymała rozkaz pogotowia marszowego. Stosowne polecenia wydano do marynarki, a w niektórych okręgach rekrutacyjnych spodziewają się nawet mobilizacji częściowej. Miano się przekonać, że „bandy rabusiów" dostały się do Krywoszy z Hercegowiny przez Czarnogórę, i nazywają się „Jajosze", zkąd wnoszą, że nie ma w nich ani donośności politycznej. Słaba to pociecha.

Cesarz Wilhelm chory na żołądek i leży w łóżku. Na wczoraj zaprosił Bismark całe prezydjum parlamentu na objad do siebie.

W Paryżu umarł dnia 23. bm. deputowany Faure, współpracownik *Telegrafu*, w skutek gorączki zgniłej, której się nabawił był w Tunezji, badając na miejscu stosunki wojska francuskiego.

Gambetta przyjmował onegdaj całe grono dyplomatyczne. Ambasadorem Francji w Petersburgu ma zostać margr. Gallifet.

Ludwice Michel, nieprzejednanej oratorce radykałów paryzkich, zamierza rząd francuzki wytoczyć proces za świeże wystąpienia rewolucyjne.

Ponownie zapewniają z Petersburga o redukcjach budżetowych na rok 1872. Cyfra umniejszeń ma wynosić 75 miljonów rubli.

Ambasador rosyjski przy rzeczypospolitej francuskiej, książę Orłow, wyjechał do Paryża. — Wiadomość o mianowaniu jenerała Czerniajewa na ważne stanowisko jest pozbawioną zasady. — Wkrótce spodziewanym jest rozkaz nowego umundurowania wojsk według rosyjskiej formy.

Jak z Belgradu donoszą, nic nie pomógł metropolicie Michałowi hałas prasy rosyjskiej. Rząd petersburski nie widział powodu, popierać go dłużej, i metropolita musiał się wreszcie wyprowadzić z pałacu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 25. listopada. Dr. Wolski wydał swoje artykuły w osobnej odbitce. Drugi jego artykuł ma tytuł: „Die Aera der Capitulationen." (Era kapitulacyj). Broszura ta zwraca na siebie powszechną uwagę, a idea zaczyna się przyjmować w kołach poważnych. Przeciwnicy zaś traktują ją z godnością.

Wiedeń 25 listopada. Komisja przemysłowa wybrała wczoraj w miejsce Weigla przewodniczącym Zallingera, zastępcą Mieroszowskiego, Belcrediego zaś sprawozdawcą rewizji ordynacji przemysłowej. Członkowie komisji z lewicy oddali białe kartki przy głosowaniu, gdyż rzekomo referent został wybrany zanim nastąpiła zgoda na zasady ustawy przemysłowej.

Wiedeń 25. listopada. Według doniesienia *Pokroku*, Coronini nie przystąpi do klubu połączonej lewicy. W razie, gdyby się odrębny klub utworzył, przystąpiliby do niego Rusini.

Wiedeń 25. listopada. Dziś odbędzie się zebranie komisji szkolnej Izby panów, dla wysłuchania referatu Widmanna o wniosku Lienbachera.

Wiedeń 25. listopada. Konsorcjum ks. Adama Sapiehy dla budowy kolei wicynalnych, otrzymało oprócz koncesji na budowę linii Jarosław-Sokal, również koncesję na budowę kolei dowozowej z Setny do prawego brzegu Sanu. Toż samo konsorcjum przedłożyło ministerstwu handlu podanie o koncesjonowanie linii Tarnopol-Husiatyn.

Morawski Ostrów 25. listopada. Robotnicy z szachtu Jakóba i Hermenegildy zrobili strejk. Dotychczas 900 robotników zastanowiło robotę.

Paryż 25. listopada. Rząd ma zamiar ścigać Ludwikę Michel, z powodu mowy przeciw Gambecie, mianej w niedzielę w sali redutowej.

Wiedeń 25. listopada. Alojzy Uhle i Franciszek Mikłaszewski, lwowscy radcy sądu krajowego, zamianowani zostali radcami sądu wyższego.

Radca sądu krajowego w Czerniowcach, Adolf Oehl, zamianowany został radcą sądu wyższego we Lwowie.

Wiedeń 25. listopada. Wczoraj podczas dzwonienia na „Anioł Pański" pękł w kościele Augustynów dzwon, którego kawałki spadające zgruchotały prawą nogę ministranta.

Stowarzyszenie kredytarjuszów ogłasza niewypłacalność Mojżesza Rappa we Lwowie.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 24. listopada. Komisja budżetowa załatwiła budżet ministerstwa obrony krajowej. Przy pozycji „obrona krajowa" oświadczył minister na pytanie Dumby, że organizacja obrony krajowej w Dalmacji przeprowadzoną została bez przeszkód, a tegoroczna rekrutacja jest większą od dawnych tak z powodu rezultatów stawienictwa, jak i z powodu zgłaszania się ochotników. Zamiarem rządu jest przeprowadzić to co potrzeba, z uwzględnieniem stosunków, konsekwentnie i spokojnie, unikając gwałtów tak długo, jak długo one nie staną się nieuniknioną koniecznością. Niepojawiający się przy rekrutacji uważani są za obowiązanych do stawienia się i w ten sposób są traktowani, czego dowodzi schwytanie kilku zbiegów w Stambule. Następnie minister wspomina o zaniepokojeniu Krywoszy przez bandy rozbójnicze i środki, jakie rząd przeciw nim przedsięwziął. Nowo zamianowany namiestnik Dalmacji zbada stan rzeczy, a ewentualnie zaproponuje konieczne środki, odpowiednie danej sytuacji. Rząd przedewszystkiem będzie oszczędzać krew poddanych państwa, w razie potrzeby jednak potrafi utrzymać powagę państwa i pokazać swą potęgę; każdy opór w stosownym czasie będzie rząd umiał złamać, użyciem odpowiednich środków. Rząd jest gotów, jak tego odpowiedzialność jego wymaga, zdać rachunek z każdej swojej czynności, ale musi on niemniej liczyć na poparcie swego działania przez wszystkich patrjotów, bez różnicy stronnictw. Komisja przyjęła rezolucję, dotyczącą rewizji miejsc ufortyfikowanych i użycia środków przeciw włóczęgostwu, poczem załatwiła pozycje: drukarnia państwowa, subwencje dla funduszów krajowych i zaliczki gminne, i na fundusz indemnizacyjny i przyjęła powtórnie zeszłoroczną rezolucję deputowanego Zeithammera, w sprawie funduszów indemnizacyjnych w Galicji i Bukowinie. Wniosek dodatkowy Sturma, aby wypowiedzieć naganę za niezwrócenie uwagi na rezolucję w sprawie uregulowania stosunków prawnych państwa i wymienionych funduszów indemnizacyjnych, został odrzucony, po oświadczeniu reprezentantów rządu, iż rząd wystąpi w Sejmie galicyjskim, gdy się tenże na dłuższą zbierze sesję z przedłożeniem odpowiedniem, do którego materjały są już przygotowane. Komisja przemysłowa skasowała 11 głosami przeciw 7, dawniejszą uchwałę dotyczącą wybrania trzech podkomitetów celem przedsięwzięcia narad przedwstępnych nad projektem ustawy przemysłowej i odrzuciła 11 głosami przeciw 8 wniosek dep. Moro, który żądał, aby przed wyborem referenta odbyła się dyskusja generalna i wybrała w końcu sprawozdawcą Belcrediego. W ciągu rozpraw oświadczył minister handlu na interpelację, że do projektu ustawy przemysłowej nie uchwalono nowelli, jeżeliby się jednak okazała potrzeba przerobienia niektórych części przedłożenia, aby w ten sposób odpowiedzieć coraz bardziej natarczywym żądaniom stanu rękodzielniczego, to rząd będzie się starał odpowiedzieć tym życzeniom, przedłożeniem nowych projektów co do pojedyńczych rozdziałów.

Praga 24. listopada. Kardynał Schwarzenberg odjeżdża dzisiaj do Rzymu.

Paryż 24. listopada. Izba nieuznała prawowitości wyboru Boschera w Loudeac. Minister spraw wewnętrznych oświadczył naprzeciw biskupowi Freppel, który klerowi przyznał prawo brania udziału w agitacji wyborczej, iż rząd chce bezwarunkowo, aby kler trzymał się ściśle w granicach konkordatu i użyje wszelkich środków prawnych, aby zmusić kler do poszanowania ustaw i konstytucji. Kredyt dodatkowy na wyprawę Tunezyjską, obliczony aż do stycznia, został przedłożony. *National* donosi, że Gambetta oświadczył w rozmowie z Chanzym, iż nie może zmienić zewnętrznej polityki Francji. Francja musi pozostać w dobrych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, ale co się tyczy polityki wewnętrznej chce on zwrócić uwagę na to, że kraj żąda bardziej stanowczej akcji przeciw klerowi. Chanzy trwa przy żądaniu dymisji, ponieważ nie mógłby być reprezentantem takiej polityki wewnętrznej w obec zagranicy.

Rzym 24. listopada. Gazeta *d'Italia* donosi, że Emil Olivier, który zawsze żył w dobrych stosunkach z Grevym, przybył w drodze do Rzymu do Livorno i ma mieć polecenie poufnie zapytać papieża, jakie jest jego zapatrywanie na nowy konkordat i w ten sposób załagodzić możliwy konflikt religijny Francji.

Rzym 24. listopada. Poseł rumuński Maurogheni wręczył dziś list uwierzytelniający.

Belgrad 24. listopada. Tosi wręczył wczoraj, Khevenhüller dzisiaj swoje uwierzytelnienie. Wybory na 11 opróżnionych krzeseł w skupczynie odbędą się dnia 25. grudnia. Skupczyna zbierze się z początkiem stycznia.

Bonn 24. listopada. Profesor chirurgji Busch zmarł tu dzisiaj.

Berlin 24. listopada. Cesarz przebył noc spokojnie i wstał o 8½ z rana. *Norddeutsche Allg* zapewnia, że stan zdrowia cesarza nie może dawać w żaden sposób powodu do obaw jakichkolwiek. Lekkie zaziębienie jest skutkiem nagłych zmian powietrza. Z tego tylko powodu potrzebna jest pewna przezorność. Parlament przedsięwziął pierwsze czytanie etatu, którego główne ustępy odesłano do komisji budżetowej. Sekretarz stanu Scholtz przedstawił przegląd sytuacji finansowej. Ubiegły rok etatowy dał zwyżkę około 15 miljonów, do czego przybywa dochód z ceł i podatków od tytoniu, z których 130 miljonów państwo zatrzymuje dla siebie, a państwom związkowym przeznacza na rok 1880 i 1881 zwyżkę 38 miljonów. W bieżącym etacie dla państw związkowych preliminowana jest zwyżka 66 miljonów. Podwyższenie opłat immatrykulacyjnych jest przeważnie skutkiem podniesienia wydatków na wojsko o 8 miljonów. Richter zwalcza całą politykę ekonomiczną Bismarka.

Washington 24. listopada. Adwokat Serville skończył swoją obronę w procesie Guiteau, którą wygłaszał pośród ciągłych przerywań ze strony obżałowanego. Trybunał rozpoczął przesłuchanie świadków odwodowych. Lekarz Guiteau'a powiada, że w r. 1876 badał stan umysłowy oskarżonego i zauważył, że Guiteau zwłaszcza w sprawach religijnych, ma zdania obłąkanego, w skutek czego polecił rodzinie, aby go dozorowała. Dalsza rozprawa odroczona.

Poseł peruwiański doniósł prezydentowi Peruwji, Calderonowi, że minister spraw zewnętrznych Galvez, został uwięziony przez jenerała chilijskiego Lyncha, który go powiózł do Santjago.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 25. listopada godzina 10 m. 45 Akcje kredytowe 363·10, Anglo-Austr. 153·60, Akcje banku Union 141·60, Kolej Karola Lud. 305·25, Połudn. 150·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·41½. Rubel papier. 1·25¾. Usposobienie stałe.

Wiedeń 24. listopada godzina 2 min. 25. Losy kredytowe 179·50, Węg. akcje kredyt. 358·50, Akcje anglo-austr. 153·—, Akcje banku Union 141·60, Akcje kred. Karola Ludwika 304·50, Akcje kolei północnej 239·25, Akcje kolei południowej 147·50. Akcje kolei Alföldzkiej 174·50, Akcje kolei Elżbiety 217·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 179·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·—, Wiedeńskie losy 132·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·75, Węgierska renta 119·50, Akcje banku związkowego 138·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25¾, Węgierskie losy 125·30, Mark. niemiecki —·—, Usposob.: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 24. listopada. — **Wiedeń**: Pszenica 12·20 do 12·80 zł., żyto 9·30 do 9·70 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 34·— do 34·25 zł. — **Buda-Peszt**: Pszenica 100 klgr (na wiosnę) 12·32 do 12·34 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — **Berlin**: Pszenica żółta (na listopad) 238·—, żyto —·—, spiritus loco 51·10, olej rzepakowy 56·70. — **Szczecin**: Pszenica —·—, rzepik —·—. — **Paryż**: mąki 159 klgr. —·—, olej rzepakowy —·—, spirytus —·—. **Wrocław**: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. **Kolonia**: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 24 listopada: 15¾ do 16·—. Tryest: —·—. Brema: 7·25. Hamburg: 7·30, na listopad. 7·35 na listop.-grudzień 7·35. Antwerpja: na listopad 17⅞. New-York: 7¼. Filadelfia: 7⅛.

Dnia 24. listopada. *Lwów,* z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	306 —	303 —
„ Lwowsko-Czerniow.	180 —	177 —
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal.	262 —	258 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 50	100 50
„ „ „ 4% „	97 70	96 70
„ „ „ 5% „	101 50	100 50
„ „ „ 4% „	94 50	93 —
Banku hip. gal. 6% „	102 60	101 60
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 25	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	100 —
„ „ „ „ 5%	94 50	93 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 70	100 70
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	22 75	20 75
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 60	5 50
„ cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 45	9 35
Pół-imperjał rosyjski	9 75	9 60
Rubel rosyski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 50	57 90
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 23. listopada. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 15	77 —
„ srebrna	78 05	77 90
„ złota	93 90	93 75
Losy z r. 1854 3½%	123 25	122 75
„ „ 1860 4% 500 zł.	133 20	132 80
„ „ 1860 4% 100 zł.	134 —	133 50
„ „ 1864	175 10	174 80
„ „ 1864 ½	174 —	173 50
„ „ Como-Renten	30 —	29 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	101 —	100 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	101 —	100 75
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	99 50	99 —
Węgierskie	100 —	99 20
„ z klauz. 1867	99 —	98 60
Obligi poż. kolei węgier.	133 75	133 50
Renta węgierska złota	119 75	119 60
„ „ za kolej wsch.	97 25	97 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	153 —	152 75
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	282 25	281 25
Zakład kred. d. hand. i pr.	360 10	359 90
„ „ węgierskie	358 75	358 58
Bank depozytowy	285 —	283 —
Tow. eskomp. niż. austr.	— —	890 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	844 —	842 —
Unionbank	141 70	141 40
Wied. Bankverein	139 —	138 80
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	175 25	174 75
Żeglugi par. na Dunaju	571 —	570 —
Kolej Elżbiety	216 75	216 25
„ półn. Ferdynanda	2396	2392
„ Franciszka Józefa	195 25	194 75
„ g. Karola Ludwika	304 —	303 50
„ Koszycko-Oderber.	147 75	147 25
„ Lwow.-Czern.-Jaska	178 75	178 25
„ Północ.-austrjacka	229 —	228 50
„ „ „ Lit. B	249 —	248 50
„ Rudolfa	169 —	168 50
„ Siemiogrodzka	168 50	168 —
„ towarzystwa państ.	321 50	321 —
„ południ. (Lombardy)	145 50	145 —
„ Cisańska	250 —	249 50
„ węg. g. Łupkowska	166 50	166 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	116 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie	132 25	132 —
„ Węgierskie	125 50	125 —
„ Tureckie	24 75	23 75
Kredytowe	180 25	179 75
Klary	40 —	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	113 —	112 50
Keglewicha	17 50	17 —
Krakowskie	22 —	21 50
Miasta Budy	40 25	39 75
Palffy	38 25	38 —
Rudolfa	20 —	19 25
Salma	52 50	52 —
St. Genois	49 25	48 75
Stanisławowskie	25 80	25 40
Waldsteina	31 25	30 75
Windischgrätza	41 25	40 75
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	94 75	94 25
Elżbiety	98 25	98 —
Ferdynanda północna	105 —	104 50
Franciszka Józefa	101 90	101 70
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 70	99 50
„ „ „ II. „	— —	93 —
Koszycko-Oderbergska	95 50	95 25
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 60	94 20
„ „ II. „	— —	100 —
Rudolfa	98 50	98 25
Siedmiogrodzka	92 30	91 90
Kolej państwowa	176 75	175 75
„ południ. (Lombr.)	131 25	130 75
„ Cisań. towarz.	102 —	101 50
Węg. gal. Łupkowska	94 —	93 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 60
20 frankówki	9 42	9 41
Imperjały rosyjskie	9 70	9 68
Funty szterl. angielsk.	11 88	11 83
Liry tureckie złote	10 75	10 73
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 25	58 20
Ruble papierowe	125 75	125 50
Warszawa 21. listop.		
4% Listy zastawne II.	97 45	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	91 50	— —
kupon	208 —	— —
4% Listy likwidacyjne	84 70	— —
kupon	190 —	— —

Życie z dnia na dzień w tęsknocie, za niewidzeniem cię moj. Ideale drogi — a zarazem i w żalu do Ciebie, co znaczą twe, nie wyrozumiałe dla mnie wyrazy, jaki widzę, nie dowierzasz mnie, a jam tobie uwierzyła i we wszystkiem zaufała — o gdyby skrzydła mieć i przelecieć tę przestrzeń, która nas dzieli, o jakże mialabym ci dużo do mówienia — powiedz szczerze, czy sobie życzysz, widzieć się i mówić ze mną — o tak, ty niechcesz przyjść, ale ... strony. Szczęśliwy, która niegdyś tak polubiłaś — zapominałeś już o tych stronach i o kochającem cię sercu — a ono jednak, ty tylko dla ciebie bije w łonie mem — przedewszystkiem postaraj się uspokoić mię — o bo smutno, smutno żyć w tej niepewności — żebym mogła choć wiedzieć, co cię przywiodło do takich, ciężkich wyrazów dla mnie, — Nie zginęłam to pisze, o ile na Ciebie nie mogę się gniewać. Lecz widzę tu jasno, że je tes w jakimś błędzie — czego ja nie mogę pojąć, co to znaczy — a wierz mi, że bardzo wiele cierpię na tem.

Uczciwy zamiar.

Urzędnik 24 lat liczący, przyjemnej powierzchowności, rel. rz. k., 1200 złr. rocznej płacy, życzyłby dla braku znajomości takową zawiązać z panną 16—20 lat liczącą, wzrostu słusznego, szatynke lub brunetkę, łagodnego obejścia, wykształconą, z dobrej familji, z posagiem 15—20 tysięcy. Łaskawe zgłoszenia z dołączeniem fotografji, które zwrócone zostaną, uprasza się pod adresą **G. B. P.** poste restante **Lwów.** 2916 1—2

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza urzędu gminnego w Brzozowie w połączeniu z obowiązkiem wykonywania nadzoru policji miejscowej z roczną pensją 500 złr., prowizorycznie, rozpisuje się niniejszem konkurs do końca grudnia 1881.

Kompetujący o tą posadę winni wnieść swe podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyjne przed upływem powyższego terminu do tutejszej zwierzchności gminnej.

Brzozów, dnia 16. listopada 1881.

Burmistrz
Michał Bryś.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Leskowalski.